

Na myśl o ewakuacji z podniecenia ścisnęło ją w dołku. Urodziła się w tysiąc dziewięćset dwudziestym czwartym, w roku śmierci Lenina, po rewolucji, po wielkim głodzie i po wojnie domowej. Urodziła się po tym, co najgorsze, lecz nie zdążyła jeszcze zaznać niczego lepszego. Urodziła się w trakcie, podczas. Dziadek spojrział na nią swymi czarnymi oczami, chcąc odgadnąć, jakie miotają ją emocje.

– Tanieczko, o czym ty tak dumasz?

Tatiana spróbowała przybrać obojętną minę.

– O niczym.

– Co ci chodzi po głowie? To wojna. Rozumiesz? Wojna.

– Rozumiem.

– Chyba nie. – Dziadek zamilkł na chwilę. – Taniu, życie, które dotąd znałaś, już się skończyło. Zapamiętaj moje słowa. Od dzisiaj nic już nie będzie tak, jak to sobie wyobrażałaś?

– Właśnie! – wykrzyknął Pasza. – Damy Niemcom kopa i wyślemy

ich do piekła, gdzie ich miejsce. – Uśmiechnął się do Tatiany, która odpowiedziała mu uśmiechem.

Mama i tata milczeli.

– Tak – szepnął tata. – A co potem?

Babcia usiadła obok dziadka. Położyła swoją dużą dłoń na jego ręce, zasznurowała usta i lekko skinęła głową, dając wnuczce do zrozumienia, że pewnych rzeczy nie zamierza nikomu zdradzać. Dziadek też wiedział swoje, ale to, co wiedzieli, razem i osobno, nie mogło równać się z podnieceniem, które odczuwała Tatiana. Nie szkodzi, pomyślała. Oni tego nie rozumieją. Nie są już młodzi. Było ich siedmioro i wszyscy milczeli. Ciszę przerwała mama.

– Co robimy, Gieorgiju Wasiljewiczu?

– Za dużo dzieci, Irino Fiodorowno – odrzekł ze smutkiem ojciec, moczując się z walizką Paszy. – Tyle dzieci i o każde trzeba się martwić.

– Naprawdę, tato? – spytała Tatiana. – A o które z nas wolałbyś się nie martwić?

Tata podszedł bez słowa do wspólnej szafy, otworzył szufladę syna i zaczął wrzucać do walizki jego ubranie.

– Wysyłam go, Irino. Na obóz w Tołmaczewie. Miał wyjechać w przyszłym tygodniu, z Wołodią Iglenko, ale wyjedzie wcześniej. A Wołodia z nim. Nina się ucieszy. Zobaczysz. Wszystko będzie dobrze.

Mama otworzyła usta i pokręciła głową.

– Tołmaczewo? Czy tam aby bezpiecznie? Na pewno?

– Absolutnie – odrzekł tata.

– Absolutnie nie – zaprotestował Pasza. – Tato, wybuchła wojna! Nie jadę na żaden obóz. Wstąpię do wojska.

Tak trzymaj, Paszka, pomyślała Tatiana, tak trzymaj, lecz tata odwrócił się nagle i przeszył syna wzrokiem.

Tania wstrzymała oddech. Wszystko zrozumiała. Ojciec chwycił Paszę za ramię i mocno nim potrząsnął.

– Coś ty powiedział? Oszalałeś? Do wojska?!

Pasza próbował się wyszarpnąć, lecz ojciec nie zwolnił uchwytu.

– Tato, puść mnie.

– Paweł, jesteś moim synem i będziesz mnie słuchał. Najpierw wyjedziesz z Leningradu. O twoim wojsku porozmawiamy potem. Teraz musimy złapać pociąg.